

dr hab. Agnieszka Gajewska
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Poznań, 22 listopada 2018

Recenzja pracy doktorskiej mgr Marii Głowackiej, zatytułowanej
Kobieca proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów

Rozprawa Marii Głowackiej to monografia o twórczości polskich pisarek *science fiction*, dotyczy więc obszaru literatury najmniej obecnego w głównym nurcie pisarstwa akademickiego. Autorka nie skupia się jednak wyłącznie na interpretacji powieści czy opowiadań, ale rozpatruje ich fabuły oraz poetykę w odniesieniu do życia literackiego i rządzących nim mechanizmów. Tym samym rozszerza pole zainteresowań feministycznych, podobnie jak czynią to Lucyna Marzec i Monika Świerkosz, o analizę recepcji, mechanizmów rządzących przyznawaniem nagród, środowiskowych skandali i krytycznoliterackich polemik. Dodatkowo Autorka przedstawia sposób funkcjonowania utworów pisanych przez kobiety w środowisku konserwatywnym, prawicowym i antyfeministycznym, i w obszernych objaśnieniach kontekstowych opisuje historię tego środowiska. O ile bowiem największe osobowości światowej *science fiction* zajmują się postkolonializmem, feminizmem, queerem i tworzą – najogólniej mówiąc – utwory reprezentujące światopogląd lewicowy, o tyle polska proza fantastycznonaukowa i związana z nią krytyka tkwi głęboko w podziałach społecznych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, cały czas roztrząsając ówczesne polityczne konflikty i tropiąc spiski. Dzięki rozprawie Marii Głowackiej wiemy już, że ta sytuacja w ostatnich latach się zmienia, choć sama Autorka nie daje nam zbyt wiele nadziei na bardziej radykalne przeobrażenia tego obszaru literatury.

Maria Głowacka zdecydowała, że kompozycję jej rozprawy doktorskiej wyznaczą z jednej strony chronologia, a z drugiej – kręgi literackie, które określiła jako środowiskowe, branżowe i głównonurtowe. Za początek rozważań o polskiej literaturze *science fiction* pisanej przez kobiety, Autorka uznała rok 1970, co uzasadniła m.in. publikacją *Fantastyki i futurologii* Stanisława Lema, książki, która wprowadziła na dobre angielską terminologię do

dyskursu krytycznego i pozwoliła spojrzeć na mechanizmy prozy fantastycznonaukowej z większym dystansem. Wybór roku 1970 jest o tyle przekonujący, że pokrywa się z ogólnoświatowym trendem, polegającym na usuwaniu się w cień pierwszego przedwojennego pokolenia fantastów, którzy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zdecydowali o wyodrębnieniu tego gatunku i/lub konwencji (skądinąd Autorka w przekonujący sposób udowodniła, że na gruncie polskim należy posługiwać się terminem konwencja a nie gatunkiem). Cezurę roku 1970 wzmacnia też wyodrębnienie w tym okresie nowego nurtu prozatorskiego, jakim była socjologiczna fantastyka naukowa. Na marginesie warto jednak zaznaczyć, że o przełomie literackim roku 1970 zdecydowało więcej czynników, w tym – jak to zwykle w bloku wschodnim bywa – politycznych. Chodzi o wydarzenia roku 1968 i pacyfikację polskiej inteligencji, wraz ze wzmożonym nadzorem władz państwowych nad Związkiem Literatów Polskich, co mocno przeobraziło krajobraz życia literackiego. Antysemicka nagonka wpłynęła też na wzrost tendencji narodowych i katolickich tak w polityce, jak w kulturze. Czy te niepokoje i środowiskowe rozszady ułatwiły debiuty kobietom, należy jeszcze zbadać, niemniej wydaje się, że rok 1968 nie pozostał bez wpływu na główne tendencje obecne w polskiej prozie *science fiction*, do dziś tropiącej żydowskie spiski.

Początkowo moje wątpliwości budziła użyta już w tytule formuła kręgów literackich, ponieważ w żadnej z części rozprawy Autorka nie wyjaśnia, z jakiego powodu rezygnuje z terminu „obiegów literackich”. Jednak z lektury rozprawy doktorskiej wynika, że wybierając tę terminologię, Marii Głowackiej zależało na podkreśleniu utrwalonych mechanizmów rządzących tym zmarginalizowanym obszarem polskiej literatury. Pisząc o „kręgach”, Autorka prowadzi nas raz do kręgów towarzyskich, by w innym miejscu pokazać, że granice wyznaczone przez krąg branżowy, przypominają raczej kręgi znane z pism Dantego. Na przykład, gdy Maria Głowacka omawia niechęć polskich fantastów do krytyki akademickiej, ilustruje ten konflikt artykułem Tomasza Kołodziejczaka *Kijem w profesorów!*, którego konkluzja jest otwartym nawoływaniem do przemocy fizycznej wobec humanistów (s. 117).

Na tym tle zdziwienie budzi nie tyle zbyt mała reprezentacja pisarek *science fiction* w Polsce, co to, że w ogóle dziewięciu z nich udało się opublikować powieści i opowiadania. W centrum rozważań Autorki znalazły się utwory Gabrieli Górskiej, Julii Nideckiej, Emmy Popik, Małgorzaty Kondas, Jagi Rydzewskiej, Mai Lidii Kossakowskiej, Iwony Michałowskiej, Antoniny Liedtke, Anny Kańtoch i Magdaleny Kozak. Maria Głowacka omawia ich utwory w kontekście branżowej recepcji, dzięki czemu pokazuje wewnętrzne mechanizmy krytycznoliterackie, które marginalizowały lub umieszczały w centrum

twórczość konkretnej autorki. Jednocześnie Doktorantka nie traci z oczu przemian ustrojowych oraz ekonomicznych i pokazuje, w jaki sposób przeobraziły one krajobraz krytycznoliteracki w polskim *science fiction* i wpłynęły na recepcję prozy pisanej przez kobiety. Z kilkoma wyjątkami rozprawa doktorska jest opowieścią o – użyję tu sformułowania Moniki Bednarczuk – „kobietach w kręgu prawicy”, wraz z książkami o wymowie antyunijnej i islamofobicznej (*Grillbar Galaktyka* Mai Lidii Kossakowskiej), czy odmianą katolickiej *science fiction* (trylogia Rydzewskiej). Na tym tle szczególnie interesująco wypada proza Gabrieli Górskiej oraz Anny Kańtoch, które osiągają sukces czytelniczy mimo silnego antifeministycznego środowiska. Niejednokrotnie żalowałam, że analiza mechanizmów życia literackiego często przysłania w pracy interpretację powieści i opowiadań poszczególnych autorek. Maria Głowacka ogranicza się bowiem do relacjonowania fabuły lub przywołania tekstów krytycznoliterackich, jednak rozumiem, że celem pracy była analiza mechanizmów, które przyczyniają się do marginalizacji twórczości kobiet a nie przedstawienie ich twórczości. Niewątpliwie Autorka otworzyła pole do dalszych poszukiwań następnym badaczkom i badaczom, wskazując na najciekawsze zjawiska literackie, zachodzące w tym obszarze.

Niezwykle interesująca w rozprawie doktorskiej Głowackiej jest krytyczna analiza dorobku Janusza A. Zajdla. Dzięki skrupulatności Autorki dowiadujemy się na przykład, że polska socjologiczna proza *science fiction* została zapoczątkowana nie *Cylindrem van Troffa* czy *Wirem pamięci* tego autora, a opowiadaniem – *nomen omen* – *Inicjacja* Gabrieli Górskiej z 1977 roku, opublikowanym w „Nurcie”. Mimo to jej nazwisko nie pojawia się w opracowaniach historycznoliterackich tego obszaru literatury, w których zazwyczaj znaczenie kobiet – zwłaszcza niezwiązanych towarzysko i branżowo z głównymi czasopismami fantastycznonaukowymi – jest systemowo marginalizowane lub pomijane milczeniem. Maria Głowacka przeanalizowała też szczegółowo wątki powieści Zajdla *Wyjście z cienia*, wskazując, że jej fabuła jest na wszystkich poziomach zapożyczona z opowiadania Julii Nideckiej, zatytułowanego *Solidarność*. Choć sam autor przyznawał się do tych zapożyczeń, krytyka literacka konsekwentnie bagatelizowała ten fakt i umniejszała znaczenie znajomości z Nidecką i jej wpływu na pomysły Zajdla. Głowacka przeanalizowała oba utwory i wykazała znaczną skalę inspiracji czerpanych przez pisarza z pomysłów koleżanki.

W trakcie lektury rozprawy doktorskiej Marii Głowackiej nieustannie zadawałam sobie pytanie, czy istnieją badania, które przybliżyłyby nam, kim było te 8 procent czytelniczek „Fantastyki”? Ta liczba, sytuująca się na granicy błędu statystycznego,

niezwykle mnie zaintrygowała, zwłaszcza w kontekście numerów przygotowywanych na Dzień Kobiet. Czyżby nisza pisarek spotykała się z niszą czytelniczek? Te pytania wydają mi się niezwykle istotne w kontekście eksplozji (tak pisarskiej, jak czytelniczej) zainteresowań kobiet literaturą fantasty.

W kilku miejscach rozprawa doktorska wzbudziła we mnie chęć polemiki, która w żaden sposób nie umniejsza siły argumentów Autorki, a wynika z odmiennej perspektywy, którą przyjmuję, czytając prozę fantastycznonaukową. Nie do końca zrozumiałam na przykład, co oznacza w monografii „dyskurs macierzyński” i dlaczego większość wątków związanych z reprodukcją, Maria Głowacka rozważa w kontekście tematów stereotypowo związanych z kobiecością lub z etyką troski. O ile bowiem to zagadnienie jest w ten sposób ujmowane w kilkunastu już chyba opracowaniach feministycznych, dotyczących tzw. prozy kobiecej, o tyle w *science fiction* po roku 1970 jest to typowy eksperyment myślowy. Gdy w 1969 roku ukazała się powieść Ursuli Le Guin *The Left Hand of Darkness* (*Lewa ręka ciemności*), pomysł na inny niż dwupłciowy układ społeczny oraz przemiany roli rodzicielskiej zaczęły zajmować coraz więcej miejsca w utworach fantastycznonaukowych, w których autorzy i autorki chcieli się odnieść tak do przeludnienia świata (co robią już od początku XX wieku), jak do rozwoju biotechnologii (*in vitro* od końca lat siedemdziesiątych, klonowanie od początku lat sześćdziesiątych). Echa lęków związanych z zatarciem granicy między biologicznym i technologicznym odnaleźć można wszak i w *Seksmisji* (1983), jednak z przytoczonych przez Autorkę przykładów wynika, że polskie pisarki *science fiction* w odmienny sposób postrzegały rozwój technik rozmnażania pozaustrojowego. Podobnie jak Simone de Beauvoir i Shulamith Firestone mogły myśleć o tym zjawisku z nadzieją, jako o próbie uwolnienia się od nakazu reprodukcji. Duże znaczenie ma to np. w analizach tekstów dotyczących lesbianizmu i prokreacji, podziału pracy, uwolnienia od kwestii pokrewieństwa i zakazu kazirodztwa. Szkoda, że ten istotny wątek w twórczości fantastycznonaukowej został przez Autorkę rozprawy doktorskiej potraktowany w sposób marginalny, ponieważ wydaje się, że w tym miejscu odnaleźć można zarówno wpływ lektur autorek (w tym książek feministycznych pisarek *science fiction*), jak i próbować zrekonstruować ich sposób myślenia o społeczeństwie przyszłości, np. w kwestii kontroli płodności, która ma zapobiegać przeludnieniu. Oczywiście te wątki pojawiają się w rozważaniach Autorki rozprawy doktorskiej, jednak nie zostały umieszczone w kontekście przemian konwencji literackiej, a przy tym zostały potraktowane bez odniesienia do biotechnologii.

Ten przykład pokazuje też, że jakkolwiek trzy opisane przez Autorkę kręgi są dość szczelne, to przy analizie prozy fantastycznonaukowej nie można nie uwzględnić wpływu lektur pisarek na ich twórczość. Choć Maria Głowacka wspomina w kilku miejscach o inspiracji czerpanej np. z powieści Atwood, która nie jest przecież pisarką *science fiction*, to pomija cały szereg innych pisarek, których tłumaczenia pojawiają się w Polsce, skądinąd przy kuriozalnych pomysłach redakcyjnych kolegów, by przygotować numer kobiecy z okazji Dnia Kobiet. Być może krytyczna analiza tych numerów pomogłaby nam zrozumieć obieg tekstów zagranicznych autorek i recepcję ich utworów. W moim przekonaniu, transfer treści feministycznych do prozy polskich pisarek odbywa się także poprzez lektury powieści i opowiadań z innego kręgu obyczajowego, a niespójność niektórych wątków quasi-feministycznych w pisanych przez polskie pisarki utworach, wynika właśnie z niezrozumienia filozofii czy wizji społecznej, jaka kryje się za tymi rozbudowanymi fabułami. Na przykład w rozdziale poświęconym prozie Urbanowicz Autorka wspomina o inspiracji anglosaską prozą, ale wskazuje wyłącznie przykład Alice Sheldon, a w rozdziale poświęconym Iwonie Michałowskiej – Atwood i Octavi E. Butler. Ten brak odniesień do prozy anglojęzycznej jest szczególnie widoczny w przypadku analizy związków kazirodczych, które wymagają, w moim przekonaniu, bardziej szczegółowej problematyzacji, niż czyni to Autorka. Trudno bowiem zgodzić się z dychotomią, że kazirodztwo to „albo przekonanie o wyższości mężczyzn, albo forma przemocy stosowanej wobec kobiet” (s. 173). Zarówno w krytyce feministycznej i psychoanalitycznej, jak i w powieściach np. Angeli Carter temat ten jest szczegółowo omawiany i problematyzowany. Nie bez wpływu na kreacje światów przyszłości pozbawionych militarystyki i patriarchalnej opresji pozostawały też, według mnie, przekłady monografii Margaret Mead, wraz z opisami odmiennych od kręgu euroatlantyckiego sposobów myślenia o dojrzewaniu i relacjach społecznych.

Odniosę się też do uwag Autorki o Stanisławie Lemie, by uzupełnić niektóre z zaprezentowanych w pracy tez. Maria Głowacka uważa na przykład, że Lem próbował wydobyć się z kręgów polskiej *science fiction*, korzystając z „męskiego układu solidarnościowego z polskimi literaturoznawcami, zagranicznymi tłumaczami i redaktorami” (s. 108). Oczywiście Lem sam postrzegał swoje pisarstwo raczej jako przykład prozy głównonurtowej i filozoficznej niż fantastycznonaukowej, jednak na pewno nie chciał zaangażować się w polskie kręgi branżowe także z powodu ich prawicowego i narodowego nachylenia lub może raczej odchylenia. Jednocześnie kręgi zagraniczne tworzył tak z redaktorkami, jak redaktorami, zabiegał o względy najlepszych tłumaczek, a z tłumaczami

(np. z Kandlem) dzielił się swoim honorarium, gdy wydawnictwo płaciło mu zaniżone stawki. Z wieloma z nich łączyły Lema relacje podobne do tych, jakie Autorka przedstawiła na przykładzie Górskiej i Troszczyńskiej, a gdy Wydawnictwo Literackie nie chciało przyjąć do druku przygotowanego dla prowadzonej przez niego serii przekładu *Lewej ręki ciemności* (ze względu na to, że tłumaczył tę powieść Barańczak), zerwał z wydawcą współpracę. Lektura korespondencji Lema (podkreślę, że niepublikowanej i niedostępnej dla Autorki rozprawy doktorskiej) z Ariadną Gromową czy Ursulą Le Guin, wskazuje, że odnosił się z uznaniem do ich pracy i dorobku, a kręgi zagraniczne, o czym zresztą Maria Głowacka wspomina, nie były tak hermetyczne, jak polskie. Warto też zaznaczyć, że w bloku wschodnim sprawa praw autorskich była przez długi czas nieuregulowana i o przekładach swoich książek na niemiecki czy czeski Lem czasami dowiadywał się ostatni, nie mówiąc o tym, że nie otrzymywał za nie honorarium. Na marginesie dodam, że w przypadku transferu zagranicznego literatury niebagatelną rolę odgrywają tłumaczki i tłumacze, co dobitnie udowodniła Adriana Kovacheva w monografii *Ścieżkami tłumaczy. Poezja polska w Bułgarii*. Badaczka skupiała się w tej książce nie tylko na tym, by dowieść sprawczości tłumaczy, ale też wykazała, że niewielki krąg tłumaczy z języka polskiego na bułgarski, był silnie uzależniony od więzi przyjaźni i od... więzi małżeńskich. Choć Maria Głowacka zazwyczaj tylko sygnalizuje kwestię powiązań rodzinnych w polskim kręgu fantastów, to wydaje się, że zachodzą w nim podobne zależności, które bezpośrednio przekładają się na silną pozycję konkretnych autorek w kręgu branżowym.

Nie chcę bronić Lema przed zarzucanym mu przez Autorkę mizoginizmem, można by bowiem przygotować do druku antologię z wyborem co okropniejszych cytatów z jego wywiadów, felietonów i esejów. Inaczej jednak sprawa ma się z tekstami literackimi, które znalazły się w orbicie zainteresowań feministycznych badaczek i badaczy niestroniących od tej metody krytycznej. Wymienię więc kilka artykułów, w których pokazany został wywrotowy charakter niektórych z postaci prozy Lema i jego nieoczywiste kreacje kobiece: Jo Alyson Parker, *(U)odplciwienie maszyny. „Maska” Stanisława Lema* („Teksty Drugie” 1992, nr 3); Elyce Rae Helford „*We are only seeking Man*”. *Gender, Psychoanalysis, and Stanislaw Lem’s „Solaris”* („Science Fiction Studies” 1992, vol. 19, s. 167-171); I. Csicsery-Ronay, *Obcy u Lema*, przeł. E. Nowakowska, w: *Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003; M. Geier, *Fantastyczny ocean Stanisława Lema. (Przyczynek do semantycznej interpretacji powieści Science Fiction „Solaris”*, przeł. R. Wojnakowski, w: *Lem w oczach krytyki światowej*. Szczególnie ciekawy jest też omawiany

przez Marię Głowacką przypadek *Maski*, ponieważ w korespondencji Lem przyznawał, że pisząc ten tekst próbował się utożsamiać z trzynastoletnią dziewczyną i napisał ją jako remedium na postać Harey z *Solaris*. Wszystko to komplikuje kwestie interpretacyjne, zwłaszcza jeśli patronką krytycznej lektury androtekstów uczynimy nie Kate Millett a Inge Iwasiów.

Powyższe uwagi mają charakter wyłącznie dopowiedzeń i nie wpływają na moją jednoznacznie pozytywną ocenę rozprawy doktorskiej, która wymagała od Autorki krytycznej lektury wielu powieści, opowiadań i tekstów polemicznych. Na uwagę zasługuje też staranne opracowanie tekstu, przejrzysty układ pracy oraz poziom redakcyjnej oprawy (czasami problem stanowi co prawda interpunkcja, ale nie utrudnia ona lektury).

Rozprawa doktorska *Kobieca proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów* ma nowatorski charakter, przekonującą argumentację i interesujący pomysł kompozycyjny, ponadto otwiera nowe pole poszukiwań badawczych i zachęca do podejmowania akademickich analiz prozy *science fiction*. Z pełnym przekonaniem wnioskuję więc o dopuszczenie Marii Głowackiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Agnieszka Gępczyńska